

OGRODY i OSIEDLA DZIAŁKOWE

MARZEC 1939

Cena 40 gr

KOLONIA

„Bożenin”

GOSPODARSTWO ROLNO-OGRODNICZE



KOL. BOŻENIN

SZKÓŁKI BYLIN

W. HELLWIGA

poczta i st. kol. BŁONIE

Polecamy do wysyłki wiosennej:

Byliny (kwiaty zimotrwałe). Rośliny skalne. Pnącza. Topolę chińską piramidalną (Populus Simoni fastigiata) **na szpalery.**

CENNIK WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE

Działkowcy przy powołaniu się na niniejsze ogłoszenie otrzymują 10 – 20% rabatu

---

SZKÓŁKI

i ZAKŁADY

OGRODNICZE

TADEUSZA

hr. ŁUBIEŃSKIEGO

Zassów koło Dębicy tel. 3

Stacja kol. Czarna i Dębica

polecają

drzewa i krzewy owocowe i ozdobne specjalne karłowe, rośliny na żywopłoty

oraz

róże w wielkim wyborze

Katalogi na żądanie odwrotnie

C. ULRICH

Hodowla i Składy Nasion

Warszawa, — rok założenia 1805

Cennik główny nasion i narzędzi ogrodniczych **na rok 1939** wyszedł z druku i **rozsyłany jest na żądanie**

NASIONA WARZYWNE KWIATOWE PASTEWNE ROLNE

Centrala – Ceglana 11, tel. 568-60. Filie: Moniuszki 11, tel. 609-28

II-ga – Hala Mirowska, tel. 609-33

OGRODY i OSIEDLA DZIAŁKOWE

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU TOWARZYSTW OGRODÓW i OSIEDLI DZIAŁKOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

MIESIĘCZNIK

pod redakcją Zygmunta Hellwiga

Poświęcony sprawom propagandy, organizacji i budowy kolonij i osiedli działkowych, oraz codziennej pracy w ogrodzie działkowym i przydomowym.

Wychodzi w połowie każdego miesiąca

Materiał redakcyjny przyjmujemy do 1 każdego miesiąca

Ogłoszenia przyjmujemy do 5 każdego miesiąca

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:

Warszawa, Marszałkowska 149 m. 13,
tel. 5-82-48

Redaktor Zygmunt Hellwig
Warszawa, Dynasy 10 m. 8, tel. 33-567

PRENUMERATA:

Dla członków Towarzystw Ogrodów i Osiedli Działkowych kwartalnie 40 gr, rocznie 1.60 zł
Dla nie członków kwartalnie 1.— zł, rocznie 4.— zł.
Pojedyńczy numer w sprzedaży 40 groszy

CENY OGŁOSZEŃ:

w tekście:		**na okładce**	
Cała strona	120.— zł	Cała strona	100.— zł
½ strony	60.— „	½ strony	50.— „
¼ strony	40.— „	¼ strony	30.— „
⅛ strony	20.— „	⅛ strony	15.— „

Ogłoszenia drobne: za każde słowo 10 groszy.
Przy 2—3-krotnym powtórzeniu 10% taniej.
Przy 4—6-krotnym powtórzeniu 20% taniej.
Ogłoszenia roczne z zastrzeżonym miejscem do umowy.

Nr 3

15. III. 1939

TREŚĆ NUMERU

str.

OGRODY i OSIEDLA DZIAŁKOWE

Organ Centralnego Związku Towarzystw Ogrodów i Osiedli Działkowych R. P.

ROK I WARSZAWA, 15 MARCA 1939 R. Nr 3

Przez ogrody działkowe do odrodzenia człowieka

Kryzys ekonomiczny wyhodował nam specjalny typ człowieka „bezrobotnego“. Brak pracy, daremne próby jej znalezienia, konieczność uciekania się do pomocy różnych „komitetów“ — zniechęciły dotkniętego klęską bezrobocia do myśli o jutrze. Człowiek bezrobotny odzwyczaił się od zdobywania sobie własną pracą, własnymi zabiegami, środków egzystencji. Psychika takiego „bezrobotnego“ została nastawiona wyłącznie na usiłowanie, aby w dowcipny sposób trafić do ewidencji tego czy innego „komitetu“, a często — kilku „komitetów“ na raz. Z biegiem czasu bezrobotny przestał wierzyć w możliwość zdobycia czegoś dla siebie inaczej jak tylko w postaci mniej lub więcej zamaskowanej jałmużny. Stopniowo odzwyczaił się całkiem od pracy i przeobraził się w znany dzisiaj typ „zawodowego bezrobotnego“.

Nie wszyscy ci, którzy z kpinami lub „świętym oburzeniem“ mówią o „zawodowych bezrobotnych“, zadają sobie trud, aby dotrzeć do genezy tego zjawiska. W mniejszym jeszcze stopniu myśli się o sposobach leczenia tej choroby społecznej. A tymczasem kuracja dotkniętych tą chorobą osobników jest konieczna. Jest także możliwa.

Doskonałym lekarstwem są ogródki działkowe.

Bezrobotny, otrzymując działkę, bierze, bodają mu w pierwszym roku darmo ziemię, nawóz, nasiona... Jednak z góry nastawiony jest sceptycznie do całej imprezy i nie wierzy (bo przestał wierzyć), że coś z tego będzie. Dopiero kiedy zasieje, kiedy zaczną mu z ziemi wychylać się roślinki i zielenić na grzędach — budzi się w nim pewne zainteresowanie. Przychodzi, patrzy, piele (z początku — niechętnie), podlewa... A kiedy latem zabierze do domu pierwszy koszyk młodych ziemniaków, kiedy z własnych warzyw ugotuje barszcz, zaczyna w nim topnieć nieufność.

Tymczasem — musi wciąż o tej działce myśleć. To trzeba podlać, to zmuszają go do gracowania ścieżek i usuwania chwastów... To znowu trzeba zebrać w jesieni plony, a po tym zaraz dać nawóz, przekopać, przyorać, żeby można było obsiać następnej wiosny.

Aż następnej wiosny. „Prawie za sześć miesięcy“.

Bezrobotny odzwyczaił się od wybiegania myślą tak daleko naprzód. Nie myślał, co będzie za tydzień lub co będzie jutro. Bo jutro było ciągle jednakie: chodzenie po biurach pośrednictwa pracy (najczęściej — bez skutku) i po „komitetach“ (z jakim — takim skutkiem).

A teraz — musi myśleć co będzie robił za pół roku co i jak uprawi, gdzie i co zasieje.

I to jest właśnie najlepszym lekarstwem na chorobę „zawodowego bezrobocia“, na niewiarę we własne siły, własne starania.

Już w drugim lub trzecim roku większość działkowców przywiązuje się do swoich działek. Trzeba widzieć, jakie zmartwienie maluje się na twarzy działkowca, któremu np. grad zniszczył częściowo zasiewy. Jak chodzi koło działki, podnosi przytłuczone roślinki, jak stara się uchronić je przed zagładą.

To zżycie się z działką, ta konieczność troski o zasiewy, konieczność myśli o przyszłości — stopniowo odradza działkowca. Stopniowo odnajduje on w sobie człowieka, podobnego innym ludziom, którego zagubił na wydeptanych ścieżkach pomiędzy „komitetem“, a biurem pośrednictwa pracy.

Oczywiście — ewolucja nie następuje od razu. Potrzeba czasu, potrzeba wyrozumiałej cierpliwości świadomych swego celu i oddanych temu celowi organizatorów. A tych, niestety, nie jest wiele. Różni „działacze społeczni“ jakoś nie bardzo palą się do tej akcji. Nawet samorząd, który z obowiązku zajmuje się zagadnieniami społecznymi, — nie wykazuje należytego zrozumienia zadań i celów ogrodnictwa działkowego. Trzeba niejednokrotnie długo przekonywać tego lub owego pana burmistrza, żeby znalazł potrzebny na ogrody teren. Trzeba uciekać się do argumentów, że to... sam pan minister... nawet sam pan premier... Przy

wszystkich Wydziałach Powiatowych są ogronomowie, są instruktorzy ogrodnictwa, ale znaleźć potrzebną pomoc fachową w prowadzeniu ogródków nie jest łatwo.

A przecież oprócz tego, co powiedziane było wyżej, ogrody działkowe przynoszą jeszcze wiele innych korzyści. Pomijając już wartość plonów.

Konieczność pielęgnowania zasiewów zmusza do przebywania na świeżym powietrzu, zamiast w dusznej izbie lub szynku. Rygor utrzymania porządku na działce, odpowiedniego rozplanowania — pobudza zamiłowanie do czysto? ści i porządku. Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że po kilku latach pracy na działce (oczywiście — pod umiejętnym zarządem) działkowiec nie zniesie brudu i nieładu w chacie swojej ,czy koło chaty.

Znaczenie wychowawcze ogrodnictwa działkowego doceniane jest przez Rząd, który łoży corocznie na ten cel poważne środki (budżet Funduszu Pracy i Ministerstwa Opieki Społecznej). Potrzeba tylko, aby wzorem zachodnich dzielnic naszego Państwa, gdzie akcja ta rozwija się wspaniale, społeczeństwo wykazało ze swej strony więcej zrozumienia i bardziej ideowego podejścia do tej sprawy. Potrzeba, aby panie i panowie działacze społeczni, zamiast wyrzekać na „zawodowe bezrobocie“ spróbowali tę chorobę leczyć przy pomocy... ogródków działkowych.

A. Bruszkiewicz.

O dom rodzinny na działce

Długoletnia zawierucha wojny światowej, tocząca się na ziemiach Rzeczypospolitej i wyniszczenie kraju przez rabunkową gospodarkę zaborców, stworzyły stan katastrofalnego braku mieszkań w odrodzonej Polsce.

Po odzyskaniu niepodległości i wojnie bolszewickiej 1920 r. nastąpił ogromny napływ reemigrantów z Rosji Sow. i innych krajów przy równoczesnym zamknięciu kwot emigracyjnych do krajów zamorskich. Równocześnie nastąpił masowy napływ do miast elementu wiejskiego, na skutek przebudowy struktury rolnej i przyrostu naturalnego. Wszystko wytwarzało stan, w którym rozwiązanie problemu mieszkaniowego stawało się coraz bardziej palące.

Krótki okres pomyślności gospodarczej nie wystarczył na wyrównanie braków, które z kolei następujący kryzys w sposób wyraźny powiększył.

W tym stanie rzeczy ilość mieszkań całkowicie odpowiadających ich przeznaczeniu nie jest wystarczająca, wielka część ludności gnieździ się w pomieszczeniach nieodpowiadających najprymitywniejszym wskazaniom zdrowia i higieny, a liczne rzesze bezdomnych tworzą podatny grunt dla agitacji wywrotowej.

Brak mieszkań najboleśniej daje się odczuwać wśród nisko uposażonych pracowników fizycznych i umysłowych, drobnych rzemieślników i robotników czasowo zatrudnionych, a więc wśród tych, którzy stanowią rdzeń Towarzystw Ogrodów i Osiedli Działkowych.

W głębokim zrozumieniu tego przykrego stanu i obywatelskim poczuciu sprawiedliwości społecznej zarządy niektórych Towarzystw, jak i Centralny Związek T.O. i O.D. prowadziły od kilku lat szereg prób zmierzających do złagodzenia tego stanu rzeczy.

Z powodu małych możliwości finansowych akcja ta miała charakter eksperymentalny i przypadkowy. Dopiero w roku 1938, dzięki poparciu Ministerstwa Opieki Społecznej i pomocy finansowej Funduszu Pracy, została zapoczątkowana budowa kilku osiedli na działkach, na obszarze województwa pomorskiego, co stanowiło pierwszy eksperyment rozpoczynający szeroko zakrojoną akcję.

Koordynacją prób i wysiłków zmierzających do rozszerzenia akcji osiedlowej, oraz wypracowaniem wytycznych pracy zajęła się Główna Komisja Osiedlowa, która powstała w październiku 1938 r.

Podstawy akcji osiedlowej Towarzystwa Ogrodów i Osiedli Działkowych oparte zostały na najnowocześniejszych założeniach, przyjętych już zagranicą, i różnych od dotychczas w tej dziedzinie stosowanych.

Dotychczasowe próby rozwiązania problemu mieszkaniowego w odniesieniu do warstw ludności niżej uposażonej szły przede wszystkim w kierunku komasowania rodzin w wielkich blokach mieszkalnych, na zasadach czynszu dzierżawnego, bez możliwości uzyskania mieszkania na własność. Przy budowaniu domków jednorodzinnych z prawem wykupienia na własność, wysokość pierwszej raty była tak duża, że prawie całkowicie uniemożliwiała nabycie domku szerokim masom pracowniczym.

Zasadą Towarzystwa Ogrodów i Osiedli Działkowych jest stawianie domków jednorodzinnych, które drogą drobnych spłat ratalnych mają przechodzić na całkowitą i wyłączną własność rodziny, stanowiąc podstawę jej bytu i samodzielności.

W tym stanie rzeczy, ażeby nabycie domku było możliwe i dla najbiedniejszych, chodzi o jak największe obniżenie kosztów budynku, co jest możliwe tylko dzięki bezpośredniemu udziałowi w budowie przyszłych właścicieli, jak

również wprowadzeniu jak najdalej idących oszczędności w wykonaniu budowy.

Już eksperyment wybudowania w roku 1938 w sześciu miastach Pomorza domków robotniczych, których cena była dwukrotnie mniejsza od cen minimalnych, jakie osiągały inne towarzystwa osiedli robotniczych, wykazała jak wiele można zrobić dzięki entuzjazmowi jednostek i zgodnej współpracy Zarządów Towarzystw, Samorządów Miejskich, i wreszcie samych osiedleńców.

W roku bieżącym, mając już za sobą eksperyment pomorski, znając jego wszystkie wady i zalety, mając przepracowane normy, wytyczne, plany i programy, możemy z całym spokojem przystąpić do realizacji, której zakres będzie zależał od wysokości uzyskanych kredytów.

O jednym jednak musimy pamiętać, że rok obecny wymaga od nas specjalnie dużego wysiłku, entuzjazmu i wspólnej rzetelnej pracy.

Możemy liczyć na uzyskanie większych kredytów na cele akcji osiedlowej jedynie w tym wypadku jeżeli z pracy tegorocznej wywiążemy się bez zarzutu.

Warunkiem powodzenia akcji jest jak najpełniejsze i jak najgłębsze zrozumienie wspólnego celu. Dlatego też otwieramy w naszym piśmie stały dział poświęcony budownictwu osiedlowemu, który będzie miał za zadanie połączyć i uzgodnić wysiłki przyszłych osiedleńców, pp. Instruktorów, Zarządów Towarzystw, Samorządów Miejskich i wreszcie Głównej Komisji Osiedlowej przy Centralnym Związku T. O. i O. D.

Pamiętajmy, że od wspólnego naszego wysiłku zależy los wielu rodzin, które czekają na własny dom, mający im stworzyć podstawę bytu i samodzielności!

Stanisław Maria Biernacki.
Instruktor Budowlany.

Co to jest osiedle działkowe

Przed rozpoczęciem serii artykułów o idei osiedlowej w różnych krajach (zapowiedzianej w 1-ym numerze), uznaliśmy za wskazane umieścić artykuł wstępny, charakteryzujący wogóle istotę zagadnienia.

Redakcja.

Akcja osiedlowa rusza u nas pełną parą, tymczasem stwierdzamy fakt wysoce niebezpieczny, że wiele osób nie zdaje sobie sprawy z istoty tego zagadnienia, że polska ideologia osiedlowa nie jest należycie, lub w ogóle skrystalizowana i sformułowana.

Jedni przyjmują to po prostu za zwykłą akcję, budowy mieszkań robotniczych, tyle tylko, że związanych z jakąś nieokreślonej wielkości działką ogrodową, inni znów uważają, że chodzi tu o osiedlanie bezrobotnych na roli i fabrykowanie z nich ogrodników produkujących, lub rolników-kolonistów!

Nawet sam termin „osiedle działkowe", nie ma właściwie jeszcze ugruntowanego prawa obywatelstwa. Określenie to nie tłomaczy się dostatecznie samo przez się, lecz pocieszamy się, że i angielskie *„subsistance homesteading"* (siedziby wyżywieniowe), jak i niemieckie *„selbstversorger"* (samoaprowizacyjne osiedla) nie są wiele szczęśliwsze.

Sprobujemy stwierdzić co jest bezspornego i wspólnego dla idei osiedlowej w całym świecie i co powinno podlegać dyskusji przy układaniu naszego polskiego „wyznania wiary".

A więc wspólna niewątpliwie będzie platforma społeczna. Robotnik i rzemieślnik wegetujący w wielkomiejskich koszarach mieszkaniowych (choćby w całkowicie higienicznych warunkach) zostaje przeniesiony na teren siedziby działkowej w celu przywrócenia go przyrodzonym warunkom bytowania, pełniejszemu życiu w uszlachetniającym trudzie dobywania z gleby własnych środków żywności.

Wyraźna jest też platforma ekonomiczna. Robotnik, czy rzemieślnik uzyskuje pewien stopień niezależności gospodarczej na wypadek kryzysów i wojen.

Odnośnie pierwszego punktu wypadnie dyskutować czy ograniczać akcję do wyłącznie *częściowo zatrudnionych*, mających swoje podstawowe źródła dochodu i jednocześnie dostateczną ilość czasu na uprawianie należyte (wraz z rodziną) swego kawałka ziemi, czy też obejmować i normalnie zatrudnionych, licząc tylko na pracę rodziny na działce, czy wreszcie pomagać także do uzyskania pracy bezrobotnym, przez budowę dla nich osiedli wokół rozbudowującego się przemysłu. Czy układać plan budowy osiedli z tym wyliczeniem, aby spełniały poważną rolę w dziele samoaprowizacji miast i w maksymalnym wyzyskaniu produkcyjnym pierścieni podmiejskich (na wzór niemiecki).

W każdym razie niezmienną będzie zasada, że osiedlowiec musi posiadać taki dochód (lub stworzone możliwości dochodu), aby mógł raty pożyczki otrzymanej spłacać i spłacić, i aby był w stanie wyprodukować u siebie 50 do 70% potrzebnych mu do życia artykułów spożywczych. Cena domu i działki musi być dostosowana do wysokości tego dochodu.

Wynika z tego jasno, że akcja osiedlowa nie może być porównywana i nie może stanowić żadnej konkurencji dla działalności tego rodzaju instytucji jak np. Towarzystwo Osiedli Robotniczych, nawet gdy tego rodzaju towarzystwa budują domki jednorodzinne i sprzedają je na własność, wraz z przyległymi ogródkami. Tym bardziej nie należy porównywać osiedla działkowego do kolonii baraków-domków wydzierżawianych bezroboczym do chwili uzyskania pracy przez opiekę społeczną. I tu i tam nie ma zasadniczego czynnika — dostatecznie dużej *parceli wyżywiającej* i pomagającej do spłacenia długu i uzyskania działki na własność. Gdy w osiedlach mieszkaniowych, najważniejszą sprawą będzie kwestia racjonalnego dachu nad głową, to w osiedlu działkowym na plan pierwszy wysuwa się *siedziba* jako całość, sprawy jej zagospodarowania, wyzyskania ogrodniczego, ekwipunku gospodarskiego, zupełnie równolegle ze sprawami budynku mieszkalnego.

Kwestia sposobów finansowania, wyboru miejsc, werbowania ludzi są to już dalsze sprawy techniczne nie zmieniające sformułowania samych zasad.

A stosunek do akcji starej, akcji zwykłych ogródków działkowych! Jedno drugiemu nie powinno zupełnie przeszkadzać. Kolonia działkowa jest jakby szkołą dla przyszłych pionierów w osiedlach działkowych. Przygotowują się oni tutaj do swych przyszłych zadań, do podniesienia na wyższy stopień pracy obywatelskiej. Rozumie się, że nie do pomyślenia jest zamiana normalnych kolonij działkowych na osiedla. Przynajmniej tam gdzie kolonie te położone są we właściwych punktach, tworząc organiczną część składową systemu zieleni miejskiej. Przytym nie ulega wątpliwości, że akcja ogródków działkowych będzie zawsze szersza, bardziej powszechna, niż akcja osiedlowa. W dobrych warunkach jest do pomyślenia taki ideał, aby każdy pracownik fizyczny zamieszkały w domach blokowych miał w pewnej odległości swoją działkę z altanką. Rozwój osiedli jest natomiast orgraniczony warunkami, ekonomiczno-urbanistycznymi, których tu nie mamy możności rozpatrywać.

Uprawa porzeczek



Porzeczka Laxton's Mite Free.

Znaczenie uprawy porzeczek w ostatnich latach ogromnie wzrosło, ze względu na większe ich zastosowanie w przemyśle przetwórczym — głównie na doskonałe napoje bezalkoholowe i wina owocowe. Po wprowadzeniu odmian wielkoowocowych, również jako owocu deserowego.

Łatwość rozmnażania, małe wymagania siedliskowe i wczesna płodność przyczyniły się również do rozpowszechnienia tej rośliny tak w ogródkach amatorskich, jak i handlowych.

Porzeczka jest krzewem dochodzącym do wysokości 1,5 m. Pędy posiada sztywne, pokryte mocnymi liśćmi pięcioklapowymi. Pąki ułożone w kątach liści bywają liściowe lub kwiatowe. Z pierwszych powstają tylko pędy, z drugich podobnie jak u gruszy czy jabłoni powstają krótkopędy, z kwiatostanami. Zakwita wcześnie w połowie kwietnia, będąc w tym stanie dość wytrzymałą na przymrozki, dając corocznie pełne owocowanie. Owocowanie odbywa się tak na krótkopędach jak i na długopędach. Najpłodniejszymi okazały się pędy dwuletnie, starsze powyżej czterech lat dają mało owoców i przy tym drobnych, dla tego też powinny być usuwane, aby młodsze miały lepsze warunki rozwoju. Płodność krzewu na tym nic nie cierpi, gdyż roślina posiada zdolność wydawania corocznie kilku pędów z szyjki korzeniowej, które zastąpią pędy starsze usunięte. Widzimy z tego, że porzeczka posiada zdolności naturalnego odmładzania się, a człowiek tylko przez umiejętne cięcie jej dopomaga.

Owoce mogą być białe, czerwone i czarne według czego klasyfikujemy porzeczki. Białe porzeczki są najsłodsze i najlepsze do jedzenia na surowo, czerwone najchętniej poszukiwane na wina, czarne na konfitury, nalewki, a również jako dodatek do win.

Porzeczki białe i czerwone należą do roślin samozapylających się, można więc sadzić jedną odmianę bez uszczerbku na plon. Z porzeczek czarnych niektóre są obcopylne, dla tego też w danym wypadku bezpieczniej będzie posadzić kilka odmian.

Porzeczki łatwo rozmnażamy sadzonkami drzewnymi. Jesienią po opadnięciu liści tnie-

my jednoroczne pędy grubości przynajmniej ołówka i tniemy na kawałki 20 cm, u dołu pod oczkiem, a u góry na jedno centymetrowy czopek ponad oczkiem, aby nie wyschło po wysadzeniu w grunt sadzonki.

Pod sadzonki wybieramy kawałek ziemi dostatecznie wilgotnej i przekopujemy go. Po wyrównaniu ziemi, w mniejszych gospodarstwach robimy zagony na których znaczymy sześć linii. Na liniach wtykamy sadzonki tak aby jedno oczko było na wierzchu. Każdy rząd wysadzonych porzeczek z dwóch stron udeptujemy, aby ziemia dobrze przylegała do nich, co wpłynie na szybsze przyjęcie się sadzonek. Aby zachować wilgotność gleby tak silnie wpływającą na zakorzenienie się sadzonek, glebę pomiędzy nimi wyścielamy na 3—4 cm. grubo krótką mierzwą. Sadzonki wysadzamy w szparę pod łopatę w ten sposób, że na linii wbijamy łopatę i poruszamy ją w ten sposób by zrobić szczelinę w którą wkładamy sadzonkę, tak aby jedno oczko wystawało, ziemię następnie dociskamy łopatą i udeptujemy nogą, a następnie obsypujemy motyczką. W roku następnym sadzonki zakorzenione odpowiednio już są do wysadzenia na miejsce stałe.

Z odmian białych poleciłbym przede wszystkim *Biała z Juterborgu* i o mniejszych owocach *Holenderska biała*. Z czerwonym *Heros* o owocach b. dużych i *Holenderską czerwoną* o owocach mniejszych lecz zato niewybredną na glebę udającą się nawet w piaskach będących w kulturze, oraz nie podlegającą opadzinie liści. Z czarnych — *Boskoop Giant* o b. dużych owocach, *Goliath* odporną na rdzę porzeczkową, której podlegają prawie wszystkie czarne porzeczki. Z samopłodnych zasługuje na uwagę *Neapolitańska* i *Laxton's Mite Free*.

Porzeczki na klimat nasz są zupełnie wytrzymałe, tak że nie potrzebują żadnego okrywania na zimę. Gleb naogół wymagają wilgotnych, lecz w stosunku do innych jagodowych zadawalają się mniejszą wilgotnością. Z porzeczek najwilgotniejszych gleb wymagają białe, następnie czerwone, a najmniejsze wymagania pod tym względem jak mogłem zaobserwować, posiadają czarne, lecz muszą być obficie nawożone. Porzeczki wysadzamy na oddzielnych kwaterach lub też jako międzyplon w sadzie.

W małych ogrodach wystarczą odległości 1,5 + 1,5 m.

Odpowiedniejszą porą do sadzenia jest jesień, gdyż wiosną porzeczki wcześnie się rozwijają i wskutek przycinania krzaków przy sadzeniu bardzo się osłabiają. Przed założeniem plantacji nawozimy nawozem stajennym czy krowim, przekopując go czy też przeorując. O ile ziemia jest dobrze i w starej sile nawozowej wystarczy dać tylko wapna palonego w ilości 10 kg. na ar (100 m.).

Miejsce na porzeczki wyznaczamy przy pomocy sznura i kopiemy dołki tej wielkości aby zmieściły się korzenie porzeczek.

Przed sadzeniem pędy porzeczek przycinamy krótko, tnąc zawsze na oczko zewnętrzne i nadające krzakowi kształt stożka. Cięcie to robimy celem zrównoważenia obiegu wody w roślinie, gdyż wskutek wyjmowania roślin uległy uszkodzeniu korzenie, łodygi zaś nie skrócone wyparowałyby zbyt dużo wody, co mogłoby spowodować zwiędnięcie całej rośliny. Sadzimy porzeczki o jakieś 5 cm. głębiej niż siedziały poprzednio, aby wytworzyły silniejszy system korzeniowy, mając zdolność wydawania korzeni przybyszowych. Po posadzeniu roślin udeptujemy i motyczką obsypujemy.

Pielęgnacja roślin będzie polegała na dobrej uprawie gleby, odchwaszczeniu, nawożeniu, cięciu i odmładzaniu starszych krzewów.

Co się tyczy uprawy gleby, należy pamiętać, żeby gleba była na jesieni przekopana czy też przeorana na głębokość około 10 cm.

Podczas lata gdy tylko ukażą się małe chwasty niszczyć je i nie dopuszczać jej do zaskorupienia się.

Pod starszym nawozem będzie nawóz naturalny, który dajemy co 3 — 4 lata jesienią. W lata gdy nie dajemy nawozów naturalnych, stosujemy nawozy pomocnicze, dając na ar (100 m) — 2 kg. azotniaku, 3 kg. soli potasowej i 3 kg. tomasówki. Po wysianiu nawozów sztucznych należy je płytko przykryć.

Cięcie porzeczek uskuteczniamy zimą, ma ono na celu powiększenie jakości i ilości plonu. Za pomocą sekatora wycinamy stare gołe, zczerniałe pędy. Prześwietlając w ten sposób krzewy, spowodujemy większy dopływ światła, a przez to i lepsze odżywianie się rośliny, co w rezultacie daje lepszą i większą jakość plonu.

Porzeczki 12 — 15 letnie starzeją się i wydają plon gorszy, w takim wypadku należy przystąpić do ich odmładzania. Czynność tę wykonywujemy zimą. Wszystkie pędy wycinamy, pozostawiając jedynie pędy jedno i dwuletnie. Po takim silnym cięciu, wyjdą młode pędy niosące piękne owoce.

Zbiór owoców wykonywujemy gdy są zupełnie dojrzałe, wyrywając je całymi gronkami do łubianek 2 kilowych. Przy zrywaniu możemy sortować je na dwa wybory.

Z chorób najgroźniejszą jest, Opadzina liści spowodowana grzybkiem, choroba ta objawia się przedwczesnym opadaniem liści w połowie lipca. Jako środek zapobiegawczy stosujemy od czerwca kilkakrotne opryskiwanie krzewów 1% cieczą bordowską.

Ze szkodników najgroźniejszym jest Szklarka porzeczkowa, należąca do błonkórek. Owad ten w lecie składa jajeczka na dwuletnich pędach.

Marian Bojanowski,
Warszawa,

Mały dobór drzew i krzewów owocowych i jagodowych dla ogródków działkowych

Mamy bardzo dużo drzew i krzewów owocowych i jagodowych, ale tylko niektóre są naprawdę dobre i zasługują na sadzenie ich w małych ogródkach. Poza tym batrdzo ważne jest wiedzieć, jakie formy drzew należy sadzić w małych ogródkach i na jakich podkładkach winny być drzewa owocowe uszlachetnione. Dlatego też przy poszczególnych gatunkach drzew i krzewów owocowych jest nadmienione, w jakich formach drzewa te należy kupować i na jakich podkładkach winy być uszlachetnione.

Jabłonie. Najodpowiedniejsze jabłonie są: a) jabłoń karłowa szczepiona na rajskim jabłku. Podkładki jednak powinny być rozmnażane sposobem wegetatywnym, tj. przez odkłady i sadzonki, a nie z nasion, gdyż na tych ostatnich silnie rosną; b) jabłoń krzaczasta szczepiona na słódce, która również powinna być rozmnażana sposobem wegetatywnym.

ODMIANY JABŁONI.

Letnie: Astrachan czerwony, Białe przezroczyste.

Jesienne: Kronselskie, Charłamowskie, Niezrównane Peasgooda.

Odmiany zimowe: Reneta landsberska, Reneta Harberta, Reneta Coxa, Pepina Ribstona. Jonathan, Ontario, Grossherzog Friedrich von Baden, Piękne z Hernhut.

GRUSZE:

Najodpowiedniejsze grusze do małych ogródków to grusze stożkowe. Niektóre z nich mogą być szczepione na dzikach i te specjalnie polecam.

Odmiany letnie: Winiówka francuska, Faworytka.

Odmiany jesienne: Masłówka Hardy'ego, Krzywka, Kalebasa Bosc'a, Bonkreta Williamsa Kongresówka.

Odmiany zimowe. Aleksander Lukas, Paryżanka.

ŚLIWY.

Najodpowiedniejsze śliwy do małych ogródków są półpienne, wysokość pnia 140—150 cm, szczepione na podkładce św. Łucji.

Odmiany: Brzoskwiniowa (Jerozolimska), Renkloda Ulena, Jefferson, Washington, Królowa Wiktoria.

Ułożył H. RUMUN.

TABELA

czasu sadzenia, gęstości sadzenia i wysokości plonów z grządki 10 metrowej.

Nazwa warzywa	Czas sadzenia rozsady	Ilość linij na grządce	Odległość linii w cm	Ile potrzeba sztuk rozsady	Zbiór warzywa	Wysokość plonów w kg
Brukiew	maj—czerwiec	3 — 4	25 — 30	160 — 200	sierpień—paźdz.	20 — 60
Kalarepa wczesna . .	kwiecień	4 — 5	20	500 — 600	maj—lipiec	10 — 40
Kalarepa późna . . .	czerwiec—lipiec	4	20	250	wrzesień—paźdz.	20 — 60
Cebula	kwiecień—maj	6	5	1200	sierpień—wrzesień	30 — 60
Jarmuż	czerwiec—lipiec	3 — 4	30 — 40	100 — 120	październik — zima	10 — 25
Kalafiory wczesne . .	kwiecień	3	40 — 50	75 — 80	czerwiec—lipiec	15 — 30
Kalafiory późne . . .	lipiec	3	50	60 — 75	wrzesień—listopad	20 — 40
Kapusta biała wczesna .	kwiecień	3	„	„	czerwiec—lipiec	40 — 80
Kapusta biała późna .	maj—czerwiec	3	60	50 — 60	listopad	60 — 150
Kapusta brukselska . .	„	3	„	„	wrzesień—zima	10 — 25
Kapusta włoska wczesna	kwiecień	3	40 — 50	60 — 75	czerwiec—lipiec	20 — 50
Kapusta włoska późna .	maj—czerwiec	3	50	60	wrzesień—listopad	30 — 100
Kapusta czerwona . .	„	3	50 — 60	50 — 60	„	40 — 120
Ogórki	„	1	40	25	lipiec wrzesień	10 — 60
Pomidory	„	2	50 — 80	26 — 40	lipiec—październik	50 — 250
Pory	„	5 — 6	20 — 25	200 — 300	październik — zima	20 — 40
Selery korzeni . . .	„	4	30	160	wrzesień — listopad	30 — 60
Selery liściowe . . .		4	40	50	„	15 — 30
Sałata głowiasta . . .	kwiec.—wrzesień	6	20 — 25	240 — 300	maj—czerwiec	150 — 300 główek
Sałata głowiasta zimowa	sierp.—wrzesień	6	20	300	listopad do późnej zimy	150 — 300 główek
Szpinak Nowozelandzki .	maj czerwiec	4	30 — 40	100	lipiec—październik	30 — 50

WIŚNIE.

Najodpowiedniejsze do małych ogródków są wiśnie półpienne o wysokości pnia 140—150 cm. Szczepione na antypce, na wiśni dzikiej, na czereśni.

Odmiany wiśni: Królowa Hortensja, Piękna z Chatenay, Łutówka, Ostheimska, Książęca.

AGRESTY.

Dla małych ogródków poleca się w pierwszym rzędzie agrest pienny szczepiony na porzeczce żółtej. Odmiany: Angielski zielony flaszkowy, Winhams Industry, Früheste von Neuwied.

PORZECZKI.

Najlepsze porzeczki są krzaczaste, gdyż są wydajniejsze od piennych. Odmiany porzeczek: Holenderskie białe, Holenderskie czerwone, Białe długogronowe, Heros czerwona.

Odmiany porzeczek czarnych: Boskoop Giant, Bang Up. Porzeczki czarne używane są wyłącznie na przetwory (soki, konfitury), do jedzenia nie nadają się.

Odmiany truskawek: Afryka, Laxtons Noble, Madame Moutot, Jucunda, Król Albert Saski, Białe ananasowe (White pine apple).

Odmiany poziomek powtarzających: Rügen, Baron Solemacher, białe i czerwone.

Henryk Rumun — Katowice.

Uwaga redakcji.

Powyższy dobór jest wyrazem opinii p. instr. H. Rumuna. Według zaleceń inspektoratu ogrodnictwa Warszawskiej Izby Rolniczej w sprawie doboru odmian dla małych ogrodów należałoby w spisie powyższym przeprowadzić następujące zmiany:

Jabłonie: zamiast Charłamowskie i Niezrównane Peasgooda (niezalecane) — Grawsztynek. Zamiast Reneta Harberta, Pepina Ribstona i Gross. F. von Baden — wprowadzić: Piękne z Boskoop, Malinowe Oberlandskie, Królowa Renet, Cesarz Wilhelm i Pepina Lineusza.

Grusze: zamiast Winiówki francuskiej — Lipcówka, zamiast Krzywki i Kongresówki, Komisówka i Bergamota Ganzla.

Śliwy: zamiast Washington i Król. Wiktoria — Renkloda Althana i R. zielona, Fellenberg i Węgierka wczesna angielska.

Do wiśni dodać: Hiszpanka, Minister Podbielski, oraz wprowadzić pominięte zupełnie czereśnie: Miodówka, Napoleonka, Hedelfińska i Różowa wczesna.

Do agrestów dodać — Śliwkowy Częstochowski.

Ułożył H. RUMUN.

TABELA

wysiewu różnych warzyw, pory zbiorów i wysokości plonów z grządki 10 metrowej.

Nazwa warzywa	Czas wysiewu	Ilość linij	Przykryć ziemią w m m	Ilość nasion potrzebnych na obsianie grządki gr.	Zbiór warzyw	Wysokość plonów w kg
Bób	marzec	3 — 4	50	300 — 400	czerwiec-lipiec	10 — 15
Buraki ćwikłowe .	kwiecień-czerwiec	4	25	25 — 30	lipiec-listopad	25 — 60
Cebula	marzec	6	5	15	sierpień	25 — 60
Cebula dymka (sadzić)	kwiecień	6	5	500 — 600	lipiec-sierpień	25 — 60
Cykoria	kwiecień	4 — 5	5	10	październik	20 — 35
Fasola karłowa . .	maj-lipiec	4	30	150 — 170	czerw.-wrzesień	15 — 30
Fasola tyczkowa . .	maj-czerwiec	2	30	150 — 170	lipiec-wrzesień	20 — 40
Groch karłowy . .	marzec-lipiec	4	30	120 — 150	maj-wrzesień	10 — 20
Groch chrustowy .	marzec-lipiec	3	30	15	czerw.-wrzesień	15 — 30
Kukurydza . . .	maj	3	40	50 — 60	lipiec-sierpień	200 — 400 kolb
Mak	marzec-kwiecień	3 — 4	5	10 - 15	sierpień	1 — 1,5
Marchew karotka .	marzec-czerwiec	4 — 5	5	5 — 7	czerw.-wrzesień	15 — 25
Marchew zwyczajna .	marzec-czerwiec	4	5	5 — 7	lipiec-październik	30 — 60
Ogórki	maj-czerwiec	1	20	3 — 5	lipiec-wrzesień	10 — 60
Pietruszka . . .	marzec-kwiecień	4	5	5 — 7	lipiec i cała zima	25 — 60
Rzepa stołowa . .	kwiecień-lipiec	4 — 5	10	10	czerw.-listopad	10 — 25
Rzodkiew . . .	kwiecień-lipiec	5 — 6	10	10	maj-listopad	10 — 20
Rzodkiewka . . .	kwiecień-wrzesień	8 —10	10	40 — 50	maj-listopad	30 — 50 kóp
Sałata roszponkowa .	kwiecień-wrzesień	6 — 7	5	10	maj-listopad	5 — 10
Szpinak ogrodowy .	marzec-wrzesień	6	10	50	maj i cała zima	10 — 25
Szpinak nowozelandzki .	maj-czerwiec	4	20	20	zbiór ciągły od lipca do paździer.	30 — 60
Szczaw ogrodowy .	marzec-wrzesień	6	5	10	maj-grudzień	15 — 25

Co będziemy sadzić w kwietniu



Prunus triloba flore pleno. — *fot. Z. Hellwig.*

Migdałek. Tak zwane migdałki, lub drzewka migdałowe *(Prunus triloba flore pleno)* są jednym z najbardziej znanych krzewów kwitnących wczesnej wiosny, szczególnie na zachodzie Polski. Ich długie, śmigłe gałązki, pokryte już w 2-ej połowie kwietnia pięknie różowymi, pełnymi kuleczkami kwiatów, są o tej porze największą atrakcją każdego ogródka. Ale trzeba zaznaczyć, że tylko wtedy, gdy otrzymają należyte stanowisko. Więc miejsce ciepłe, słoneczne w możliwie dobrej ziemi i ca najważniejsze nie zacienione i niezagęszczone przez inne krzewy. Migdałki jak widać na fotografii, to duże krzewy, rozrastające się na 2 metry wysoko i 2 metry szeroko. W małym ogrodzie wystarczy więc zwykle jedna sztuka. Piękniejsze są formy krzaczaste, szczepione przy ziemi. Jeżeli pienne, to raczej na pniach niskich 100—120 cm. Wysokie wyglądają bardzo sztucznie.

Mniej znana, ale bardzo piękna i jeszcze znacznie wcześniej kwitnąca jest zwykła typowa forma — *Prunus triloba.* Ponieważ szczepi się je na wiśniach trzeba bardzo uważać na odrostki, silnie wybijające z szyjki korzeniowej. Często widzi się ogromne baty dzikiej podkładki niewycięte, a część szlachetną zmarniałą.

Zimotrwałość jest wystarczająca, poza północną i wschodnią Polską okrywać nie trzeba.

A. Ł.

Przewiercienie

Po różach pnących postawił bym w doborze pnączy kwiatowych dla działkowca — przewiercienie, zwane potocznie pnącymi lonicerami lub kaprifolium. Dobrane kilku gatunkami kwitną cały rok prawie bez przerwy, pachną cudownie (choć nie wszystkie), a nad różami mają tę przewagę, że udają się w każdej prawie ziemi, bez specjalnego nawożenia i że są zimotrwałe nie wymagają wcale okrywania, ani też corocznego cięcia. W dodatku znoszą świetnie cień.

Wymienie je w kolejności kwitnienia najważniejsze: W maju zaczyna kwitnąć właściwe kaprifolium — *Lonicera caprifolium,* gatunek silnie pachnący, dość zmienny o licznych w ogrodach naszych odmianach, wcześniejszych, późniejszych, białawych, żółtawych i czerwonawych. W drugiej połowie lata powtarza. Na niższe bramki, balustrady itd.

W czerwcu i często do samej jesieni kwitnie najważniejszy gatunek *Lonicera periclimenum* (i *semperflorens*), o podobnym zapachu i kwiatach, ale wyżej rosnący, nawet do drugiego piętra.

Przez czerwiec, lipiec i sierpień kwitnie nowy wspaniały gatunek *Lonicera fuchsioides,* słabiej rosnący i nie tak pachnący, ale o przepięknych pomarańczowo-koralowych kwiatach.

W tym samym czasie, lecz krócej kwitnie najsilniej rosnący, wspaniale ulistniony gatunek (idealny w cieniu) *Lonicera prolifera,* o kwiatach podobnych do caprifolium, lecz niestety nie pachnący wcale.



Lonicera periclimenum — fot. Z. H.

Jest jeszcze szereg innych pięknych gatunków, między innymi jeden zimozielony — *Lonicera Giraldii*, które amator specjalista znajdzie w cennikach szkółek fundacji Kórnickiej pod Poznaniem.

A. Ł.

Pełne gipsówki

Gipsówki to niezniszczalne wprost byliny, rosnące w najlichszej i suchej ziemi, dzięki potężnym palowym korzeniom, sięgającym na kilkadziesiąt centymetrów wgłąb (dlatego przesadzać tylko młode).

Zwykła gipsówka, popularna „kaszka", stosowana masowo latem do bukietów i do suszenia na zimę, da się mnożyć z siewu (uprawia się też masowo w celach leczniczych), ale zbyt piękna nie jest, kwiaty ma raczej szarawe, niż białe. Przepiękne są zato pełne odmiany gipsówek, które mnoży się przez szczepienie, lub sadzonkowanie. Różne formy półpełne, w minimalnym procencie pełne, można zresztą otrzymać również przez wysiew nasion pełnych odmian.

Dawna pełna forma *Gypsophyla paniculata flore pleno*, została już przewyższona przez nową odmianę zwaną *Bristol Fairy*, o dwukrotnie prawie większych kwiatach, doskonale pełnych. Po paru latach mamy krzak metrowej średnicy i kilkadziesiąt cm wysokości. Na jednym miejscu może siedzieć kilka lat, warto więc poświęcić kilkadziesiąt groszy na kupno rośliny szczepionej, zamiast sadzić mało wartościowe siewki.

Jeszcze nowsza jest pełna odmiana różowa *„Rosenschleier"*. Jest ona więcej niż o połowę niższa, mniej się więc nadaje do cięcia, doskonała zato na obwódki i przednie grupy w rabacie. Kolor ma bardzo delikatnie różowy, ładniejsza jest z bliska niż z daleka. Mnoży się z sadzonek.

Zygmunt Hellwig, Warszawa.



Gypsophyla Rosenchleier. — fot. Z. H.



Gypsophyla Bristol Fairy.









Wiosenne dzielenie bylin

Na przykładzie irysów rabatowych (iris germanica), pragnę podać zasadę wiosennego dzielenia bylin. Na pierwszej fotografii widzimy wykopaną kilkoletnią kępę, na drugiej sposób operowania nożem przy dzieleniu, na trzeciej— środkowe stare części karpy, bezużyteczne, nadające się tylko do wyrzucenia, na 4-ej, podzieloną, żywotną sadzonkę gwarantującą dobry wzrost nawej rośliny.

***

A więc zasadą jest, aby starą karpę starannie wykopać, otrząsnąć lub nawet obmyć z ziemi, zbadać, gdzie są spojenia, aby je we właściwych miejscach przeciąć nożem, lub końcem szpadla, usunąć środkowe części nie wykazujące oznak zdrowego, silnego przyrostu, a do rozsadzenia wybrać żywotne części zewnętrzne. Będzie się to stosować specjalnie do bylin szybko rosnących i płytko zakorzeniających się, jak marcinki (astry jesienne) irysy, dziełżany (helenium), nawłocie (solidago) itd. Byliny zakorzeniające się głęboko, równomiernie rosnące, jak np. ostróżki, tawuły (astilbe) można dzielić bez odrzucania części środkowych, choć i tutaj części zewnętrzne dadzą lepsze rezultaty.

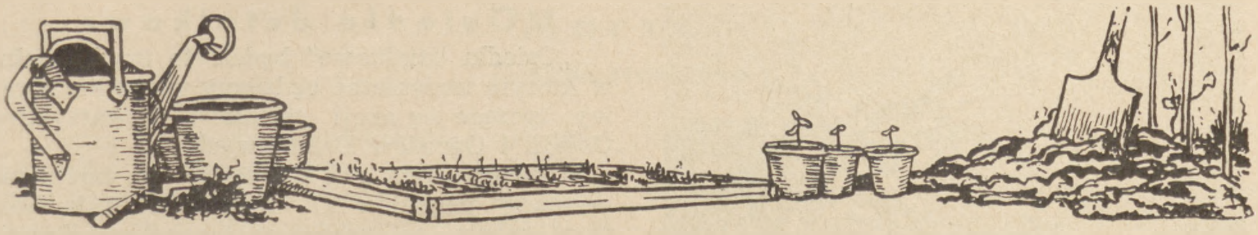
***

W każdym wypadku należy unikać cięcia kęp na kilka dużych części szpadlem, i sadzenia ich bez otrząsania wraz z ziemią. Niektóre byliny znoszą to doskonale, ale wiele z nich albo będzie chorować, po pewnym czasie, lub nawet zginie zupełnie.

***

Na wiosnę bezpiecznie można dzielić wszystkie byliny kwitnące w drugiej połowie lata i na jesieni. Im wcześniej dany rodzaj kwitnie, tym wcześniej trzeba przystępować do dzielenia. Np ostróżki już w końcu marca, astry nie ucierpią, gdy będziemy je dzielić jeszcze w początkach maja. Natomiast wiosną kwitnących bylin lepiej nie ruszać i podzielić je zaraz po przekwitnieniu. Stosuje się to także do maków zimotrwałych i piwonij, których w żadnym razie nie należy dzielić na wiosnę.

Zygmunt Hellwig, Warszawa.



Prace pielęgnacyjne na rozsadniku

Marzec — słońce zaczyna na dobre przygrzewać. Zbliża się czas gdy po długim zimowym odpoczynku wkońcu będziemy mogli zabrać się do pracy na naszych grządkach, sadzić na nich różne rośliny i troszczyć się o ich dobry rozwój.

Tymczasem jednak właściciel ogródka działkowego musi pomyśleć o wyhodowaniu dla siebie rozsady warzyw i kwiatów. Każdy hodowca wie, że od wyprodukowania zdrowej i silnej rozsady będzie zależał późniejszy obfity plon. To też już teraz należy zastanowić się jakie warunki dać młodziutkim roślinkom aby jaknajlepiej rosły i rozwijały się. Bardzo ważnym czynnikiem jest odpowiedni wybór miejsca na rozsadnik.

Z doświadczenia wiadomo bowiem, że niedobrze jest, gdy rozsadnik będziemy mieli stale na jednym i tym samym miejscu. Otrzymuje się wtedy rośliny słabe i chore.

Dobrze znana jest wszystkim choroba zwana *czarną nóżką*. Występuje ona najczęściej na roślinach z rodziny krzyżowych: kapuście, kalafiorach, kalarepie, lewkonii. Czarna nóżka przejawia się tym, że łodyżka tuż przy ziemi staje się ciemna i cienka, w końcu cała roślinka więdnie, przewraca się i usycha.

Choroba ta rozprzestrzenia się bardzo szybko. Często na rozsadniku mamy całe place roślin chorych, nie nadających się do dalszej hodowli. Czarną nóżkę powodują grzybki pasożytnicze, które zimują w ziemi, zarażając z roku na rok rosnące w niej rośliny.

Jak widać z powyższego zarażona ziemia nie nadaje się w zupełności do hodowli rozsady. To też co jakiś czas powinno się przenosić rozsadnik na inne miejsce.

Czasem jest to jednak trudne do wykonania, a nawet zupełnie niemożliwe. Co wtedy robić, aby uniknąć złego wpływu zarażonej ziemi?

Dobre wyniki daje dezynfekcja wierzchniej warstwy ziemi zebranej do głębokości kilkunastu centymetrów.

Sposobów dezynfekcji ziemi jest kilka. Podaję najprostsze i najłatwiejsze.

Pierwszy z nich to przegrzewanie ziemi. Wysoka temperatura zabija bakterie i grzybki chorobotwórcze znajdujące się w glebie. W tym celu wykopuje się dół, głęboki na 30 centymetrów, nad którym na kilku cegłach umieszcza się blachę i pod nią rozpala się w dole ogień. Na blachę sypie się wilgotną ziemię warstwę około 5 cm. i ogrzewa ją ciągle mieszając i przerzucając łopatą, aby się równomiernie ogrzewała. Następnie zgarnia się ją na bok i mierzy temperaturę termometrem. Temperatura ziemi powinna wynosić 60—70° przy niższej bowiem nie giną grzybki chorobotwórcze, wyższa zaś działa szkodliwie na ziemię. Zabieg ten jest bardzo skuteczny i rozsada wyhodowana na ziemi przegrzanej jest silna, zdrowa i dobrze rośnie.

To też nie należy żałować pracy, bo opłaci się ona nam sowicie.

Drugi sposób to odkażanie ziemi za pomocą roztworu formaliny. Jeden litr kupnej 40% formaliny rozcieńcza się w pięćdziesięciu litrach wody. Roztworem tym polewa się obficie ziemię, następnie przykrywa ją brezentem lub innym materiałem nieprzepuszczalnym, na przeciąg 24 do 48 godzin, aby formalina nie wywietrzała. Dezynfekcja formaliną powinna być przeprowadzona na 14 dni przed wysadzeniem roślin.

Nie wystarczy jednak pozbyć się grzybków chorobotwórczych z ziemi. W dalszym ciągu należy dbać, aby dać roślinom dobre warunki wzrostu. A więc przede wszystkim nie siać zbyt gęsto, ponieważ rośliny powinny mieć dużo powietrza i słońca. Najlepsze wyniki daje siew rzędowy w liniach odległych niezbyt blisko od siebie. Następnie powinno się uważać, aby roślin nie podlewać za dużo, bowiem w atmosferze wilgotnej wszystkie choroby będą miały lepsze warunki rozwoju. W wilgoci pojawiają się również wszelkie mączniaki czyniące duże szkody na rozsadzie warzyw. Widzimy więc z powyższego, że roślinę już na rozsadniku należy ochraniać przed chorobami, aby otrzymać dorodny i zdrowy materiał do wysadzania na grządkach.

inż. I. Zradzińska-Cholewiusowa.



Agresty pienne w ogrodzie działkowym.
fot. T. Kulicki.

Amerykańska rosa mączna na agreście

Już od kilkunastu lat rozpowszechniła się bardzo choroba agrestu — zwana Amerykańską rosą mączną na agreście (Sphaerotheca mors uvae).

Agresty nasze bez leczenia i opieki corocznie mają się gorzej i po paru latach wzmagającej się choroby zupełnie usychają. Jedynie niektóre drobnoowocowe owłosione odmiany agrestu nie podlegają tej chorobie, ale są jednocześnie mniej smaczne w spożyciu.

Początkowo Amerykańska rosa mączna na agreście powoduje nieznaczny biały nalot na końcach pędów i takież białe plamy na owocach; nalot ten podobny jest do pleśni i daje się ścierać nawet przez delikatne dotknięcie.

Następnie w ciągu lata nalot ten brunatnieje i staje się bardziej zbity (jak wojłok) nie daje się też łatwo zetrzeć. Owoce pokryte nalotem nie wyrastają do odpowiedniej wielkości, a nieraz zasychają na krzaku i spadają.

Obecnie jest czas odpowiedni, aby każdy Działkowiec przeprowadził szereg zabiegów, mających na celu uzdrowienie agrestu. A więc należy przede wszystkim dokładnie obejrzeć krzaki agrestu.

Gałęzie, poprzechylane na końcach z powodu tej choroby należy wyciąć, aż do zdrowej jasnej tkanki. Jeżeli gałązki są silnie pozasychane to najlepiej wyciąć je przy samej ziemi.

Wszystkie wycięte gałązki trzeba natychmiast starannie zebrać i spalić, aby nie były rozsadnikiem choroby na następny okres wiosenny i letni. Zbieramy także zaschnięte brązowe owoce, wiszące na gałązkach i rozrzucone pod krzakami na ziemi.

Następnie należy całe krzaki dokładnie opryskać mlekiem wapiennym (z tym zabiegiem trzeba się śpieszyć, gdyż należy go wykonać przed nabrzmieniem i rozwojem pączków). Wreszcie całą ziemię posypujemy obficie wapnem nawozowym lub pyłem wapiennym 10 klg na 1 ar ziemi lub ok. 1 klg pod 1 krzak agrestu i przekopujemy lub też mieszamy je z ziemią przez zagrabienie lub zmotykowanie.

Zabiegi te kończą się z chwilą rozwoju pączków; wtedy pozostaje nam zwalczanie Amerykańskiej rosy mącznej przez opryskiwanie krzewów 1% sodą krystaliczną (w 10 litrach wody rozpuszczamy 10 deka sody krystalicznej) i tym roztworem opryskujemy dokładnie ze wszystkich stron agresty; lub 0,01% arsenianem sodu (w 10 litrach wody rozpuszczamy 1 gram arsenianu sodu).

Pryskania te powtarzamy co 2 tygodnie, aż do zupełnego wytępienia pasożyta, robiąc tylko przerwę podczas kwitnienia agrestu.

Należy pamiętać, że sodę krystaliczną można używać przez cały okres wegetacyjny; arsenian sodu zaś jako bardzo silną truciznę stosujemy tylko wczesną wiosną, lub po zebraniu owoców. Po okwitnięciu i zawiązaniu owoców, aż do ich zdjęcia używamy do opryskiwania wyłącznie 1% sody krystalicznej jako nieszkodliwej dla zdrowia. *mgr. H. Modrzejewska.*

Osiedla działkowe

„Osiedla działkowe" będzie to tytuł działu, w którym umieszczać będziemy wszystkie sprawy tyczące się akcji osiedlowej Towarzystwa Osiedli i Ogrodów Działkowych.

Wpierwszym rzędzie będzie on miejscem wymiany poglądów dla wszystkich tych, którym zależy na powodzeniu akcji osiedlowej, przyczym należy zaznaczyć, że ze względu na małą ilość miejsca jakim rozporządzamy, drukować będziemy tylko najciekawsze wypowiedzenia, z innych będziemy się starali korzystać bezpośrednio, bez ich publikowania.

Poza tym umieszczane będą dane fachowe, o terenach, osiedlach i domkach na działkach, oparte na wiedzy fachowej i doświadczeniu, dla użytku tych wszystkich, którzy wiadomości z tej dziedziny będą chcieli uzupełnić.

Wreszcie drukowane będą stale praktyczne wskazówki, normy i przepisy tyczące się samej budowy, przede wszystkim dla przyszłych właścicieli domków, ażeby mogli jak najwięcej i jak najlepiej pomóc przy budowie, przez zapoznanie się i zrozumienie techniki wykonania, wykończenia i konserwacji domu.

W najbliższym numerze umieszczone będą dane tyczące się terenów, sposoby rozplanowania osiedla i działki, dane i wskazówki tyczące się robót ziemnych, wreszcie wskazówki praktyczne tyczące się zabezpieczenia piwnic, fundamentów i ścian budynku przed zawilgoceniem na skutek działania wody gruntowej i powierzchniowej.

Wszelką korespondencję w sprawach budowlanych należy kierować do Centralnego Związku T.O. i O.D. (Warszawa, ul. Marszałkowska 149 m. 13) na moje nazwisko.

Biernacki Stanisław Maria — instr. budowlany.

Marzec

Gawęda redakcyjna.

„Zlituj się kochany redaktorze, i nie zmuszaj mnie do kupna drugiej pary okularów..." pisze do mnie p. A. J. z Poznania. Spełniam natychmiast to życzenie i zamieniam czcionki w gawędzie na większe, choć w ten sposób znacznie mniej będę mógł na przeznaczonej mi stronie powiedzieć.

Jeden ze starych, zasłużonych działaczy śląskich, po zapoznaniu się z pierwszymi numerami pisma Związku w nowej szacie i w nowym ujęciu, składa redakcji serdeczne gratulacje i cieszy się, że działkowcy mają wreszcie pismo, odpowiadające powadze i znaczeniu ich organizacji. Skarży się tylko, że za mało miejsca poświęca się wiadomościom lokalnym!

Otóż to jest nieporozumienie. Pragniemy tu w redakcji poświęcić tym sprawom tyle miejsca ile tylko się da. I to nie w telegraficznym skrócie, w suchej urzędowej formie. Chcemy, żeby z tych kronik lokalnych wyczuć można było światła i cienie, nastroje i życzenia. Aby one malowały lokalne koloryty. Ale proszę Panów, dotąd nie mamy prawie żadnych materiałów. Lokalni działacze nic nie piszą, jakby nie mieli się czym pochwalić, jakby ich nie dręczyły żadne kłopoty! Panowie instruktorzy, też widać zajęci są czym innym. Ale nikt tu z nas nie wątpi, że się to wszystko wkrótce zmieni.

Listy od działkowców już zaczynają napływać. Najlepszy dowód — rubryka wynalazków pięciozłotowych, która wywołała duże zainteresowanie. Kilka pomysłów jest niezbyt szczęśliwych, ale 3, które publikujemy w tym numerze, są doskonałe.

Jest jeszcze u nas wiele takich kolonij, które w połowie marca śpią jeszcze snem zimowym. Nie posiadają one drzew owocowych, tym bardziej altan, budyneczków gospodarczych, ani inspektów. Tylko nieliczni szczęśliwcy w stałych koloniach krzątają się już koło swych drzewek, robią wczesne wysiewy w skrzyneczkach, przyśpieszają rabarbar domowymi sposobami, doglądają swego żywego inwentarza.

Kolonie stałe prawie nie przybywają, w szybkim zato tempie rosną kolonie na terenach tymczasowych, lub niepewnych. Jest to jedna z naszych najprzykrzejszych bolączek. Po pierwszych latach usilnej, pełnej zapału pracy, działkowiec staje w miejscu, przestaje awansować na coraz wyższy stopień w produkcji ogrodniczej i zwierzęcej.

Trzeba by temu stanowi rzeczy starać się zaradzić bardziej energicznie niż dotychczas. Często jest to tylko brak porozumienia organizatorów kolonij z samorządami. Nie ma obecnie takiego miasta w Polsce z opracowanym planem regulacyjnym, które by nie przewidywało wokół swych granic pierścienia ogrodów działkowych. Co do tych konieczności zgodni są wszyscy urbaniści i ogrodnicy-architekci, projektujący zieleń miejską. Naturalnie tereny przewidziane w planach często leżą w danej chwili daleko od miejsc zamieszkania, gdyż większość miast musi dopiero dokonać wielkich poprawek w rozmieszczeniu swego przemysłu i dzielnic mieszkaniowych. Tymczasem niecierpliwi działacze działkowi, dobijają się o tereny bliskie, mimo, że przeznaczone są one na zabudowę, lub instytucje użyteczności publicznej i zieleńce wypoczynkowe. Mimo zastrzeżeń ze strony miast, że teren może być w każdej chwili wymówiony, robione są poważne inwestycje z takim obliczeniem, że jakoś to będzie, bo przecież „teren nadaje się doskonale na kolonię działkową". Później następuje eksmisja, płacz i zgrzytanie zębów.

Więc żądajmy od zarządów miejskich wyznaczenia miejsc pod stałe ogrody działkowe, starajmy się o dostęp do nich, dogodną komunikację, o ile w tej chwili nie leżą jeszcze w bliskości miejsca pracy, lub zamieszkania. Tylko kolonia stała z altanami, schronami na narzędzia, urządzeniami do hodowli inwentarza, miniaturowym choćby inspektem, nastawiona na produkcję nie tylko warzyw ale w równej mierze i większej ilości różnego owocu, spełnia w zupełności swój cel, odpowiada naszym założeniom społecznym i wychowawczym.

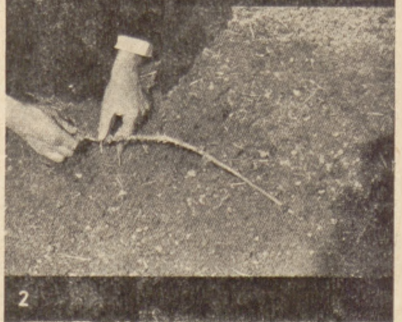
Na takiej kolonii w połowie marca będzie panował już prawie normalny ruch, jak to się dzieje w ogrodach przydomowych, obliczonych na produkcję warzyw i owoców i jak to się dziać będzie w przyszłości w naszych osiedlach działkowych.

Kilka listów zawiera prośby o wzory praktycznych i tanich altan. Jest to zagadnienie bardzo poważne, które omówimy w szeregu artykułów i notatek. Chcemy tę sprawę ująć także z punktu widzenia estetyki. Większość dotąd budowanych altan niema żadnego charakteru lokalnego, swoistego, mimo, że w budownictwie wiejskim nawet bardzo małych obiektów w różnych okolicach naszego kraju występują znaczne różnice, wywołane odrębnymi materiałami i tradycjami budownictwa. Płaski dach przyjął się bezkrytycznie, na skutek taniości papy, lecz prób z innymi materiałami nie widać nigdzie. Przesadna stolarszczyzna bramek i kratek, także powtarza się bezkrytycznie. Próby odrębnych rozwiązań w różnych terenach napewno dadzą się jednak wykryć. Redakcja wdzięcznym sercem przyjmie wszelkie spostrzeżenia na ten temat.

Zygmunt Hellwig.

Mnożenie róż pnących z odkładów













Odkłady — to jeden ze sposobów mnożenia, który można stosować w każdym ogrodzie bez pomocy jakichkolwiek urządzeń w rodzaju inspektów, lub szklarni. Jeżeli chodzi o róże pnące to możemy mnożyć te, które są potem zupełnie odporne na mróz, a więc z grupy zupełnie zimotrwałych, jak alpina rosea i capreolata, lub z grupy Wichuraiana, najwytrzymalsze odmiany. Bardziej czułe powinny być raczej oczkowane na korzeniach dzikich róż, gdyż jeżeli będą na własnych korzeniach to mogą w surowszą zimę całkowicie wymarznąc.

Przebieg robienia odkładów ilustrują załączone zdjęcia, przy czym 1 do 3 to jedna metoda, a 4 do 6 — druga metoda.

1. Na wiosnę, gdy zaczynają ukazywać się listki wybieramy zdrowy długi pęd jednoroczny i robimy nacięcia co 50 — 60 cm skośnie pod oczkiem.

2. Miejsca nacięte przypinamy kulkami w płytkich dołkach i zasypujemy dobrą ziemią. Środkowe części powyginane do góry pozostają na powierzchni.

3. Przedstawia część pędu po zakorzenieniu się. Korzonki utworzyły się po brzegach nacięcia, poszczególne zakorzenione odcinki pędu przecinamy sekatorem i mamy tyle gotowych młodych roślin ile było nacięć.

4. Przy tej metodzie nie robimy nacięć, lecz całą długość pędu na której chcemy otrzymać korzenie przykrywamy płytko ziemią i kulkujemy (najlepiej drucianymi kulkami).

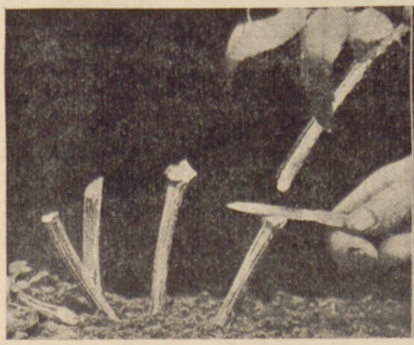
5—6. Po kilku miesiącach następuje ukorzenienie, na jesieni wszystko wykopujemy i rozcinamy sekatorem, uważając, aby każdy odcinek miał wiązeczkę korzeni u dołu i choć jeden pęd u góry. Otrzymujemy wtedy więcej młodych roślin np. jak na fotografii 3 sztuki na 15 cm zakopanego pędu.

A. M.

JAK CIĄĆ POWOJNIKI (Klematisy).

Powojniki (Clematis), możemy podzielić na kilka grup według czasu kwitnienia i rodzaju pędów. Są więc o pędach drzewniejących, podobnych do innych pnączy i o pędach raczej zielnych, ginących na zimę, częściowo tylko drzewniejących. Pierwsza grupa ma gatunki bardzo wczesne, jak powojnik górski Clematis montana (w odmianach) kwitnący w maju, wymagające cięcia po okwitnieniu, gatunki latem kwitnące i jeden późny jesienny (Clematis paniculata), które możemy ciąć albo na jesieni, albo na wiosnę. Ale najbardziej pożądane (choć w uprawie daleko trudniejsze), są powojniki półzielne wielkokwiatowe. Te kwitną wcześniej latem, albo w drugiej połowie lata. Do tych ostatnich należy najpopularniejszy nasz powojnik Clematis Jackmani (czytaj Dżakmani), podaję więc specjalnie jakiego wymaga cięcia. Otóż nie należy go ruszać w żadnym razie na jesieni, przy okrywaniu na zimę (nie za grubo). Ciąć wczesną wiosną, najlepiej krótko na kilkanaście centymetrów, jak podano na fotografii. Wzrost i kwitnienie jest wtedy silniejsze. Po cięciu okryć dobrze słomiastym nawozem i powtarzać to stale, o ile korzenie nie są ocienione na stałe innymi krzewami, lub tp. co w słonecznym stanowisku jest bezwarunkowo konieczne.

Z. H.





PRZYPOMNIENIA DLA HODOWCY DROBNYCH ZWIERZĄT

Marzec

W kurniku rozpoczęła się nieśność na dobre, jednak w związku z tym jaja tanieją.

Obecnie trzeba już podłożyć jaja kurze do wylęgu. Tylko bowiem kury z marcowych i kwietniowych lęgów wyrastają przed zimą i rozpoczynają nieść się w październiku lub listopadzie a następnie przy właściwym żywieniu wytrwają w wydajności jaj przez całą zimę.

Nasadzając kurę dbać o to, by kurze nie przeszkadzało robactwo, to jest pasożyty skórne a dalej myszy i szczury.

Nie podkładać za dużo jaj, tylko tyle, ile kura dostatecznie obsiąść może. Kura nie ma się wciąż mozolić nad pomieszczeniem jaj pod sobą, a winna obsiąść wygodnie wszystkie podłożone jaja. Trzynaście jej jest właściwą liczbą, którą podkłada się kurze średniej wielkości.

Jaja przeznaczone do wylęgu winny być świeże, podłożone możliwie nie później, jak 8 dni po zniesieniu, jednak pod żadnym warunkiem nie później, jak 14 dni.

Gniazdo powinno mieć kształt taki, ażeby jaja na siebie się nie wsuwały, zatem dno winno tworzyć płaszczyznę, okoloną dookoła brzegiem.

Przeważnie jednak brak w marcu jeszcze nasiadek. Najprostszą rzeczą w takim wypadku jest oddać jaja do wylęgu do tzw. centrali lęgowych, które za drobną opłatą uskuteczniają wylęg i oddają gotowe kurczęta.

Oto adresy kilku takich zakładów wylęgowych:

Szkoła Rolnicza, Krasnystaw, wojew. lubelskie,
R Ratajczyk, Poznań,Dębiec, ul. Świerczewska 18,
Powiatowa Centrala Wylęgowa, Śrem, ul. Mickiewicza 13,
Wydział Powiatowy, Nowy Tomyśl,
Zakład Wygęgowy „Morczyny", p. Ostaszewo, pow. Toruń.

**
*

W *królikarni* rozpoczął się już okres rozmnażania. Kotne samice dobrze żywić. Nie żałować ziarna i pasz białkowych. W miocie trzeba pozostawić nie więcej, jak 6 młodych. Nadliczbowe młode usuwa się w dniu urodzenia, zabijając je. Usunąć należy oczywiście najsłabsze i najmniejsze a o ile mamy do czynienia z rasami, u których maść u noworodków już poznać można, to usuwamy gorzej umaszczone.

Pomyśleć też należy o zasiewie paszy dla królików. Przede wszystkim należy ułożyć dokładny plan obsiewu i jak najrychlej zamówić potrzebne nasiona. Skoro w końcu marca pojawi się pierwsza zieleń, to należy już z niej korzystać. Młode rośliny mają dużo białka a króliki po okresie zimowej paszy odczuwają wielki brak świeżej rośliny. Zieleni jest jeszcze bardzo mało, co jest poniekąd dobrze, bo w ten sposób przechodzi się stopniowo tylko do zielonej paszy. Prócz roślin można podawać gałązki wierzby i innych drzew.

W początku marca przystępuje się zwykle do wiosennej strzyży królików angorskich. Po strzyży należy zwiększyć dawkę karmy.

Chcąc mieć dobry zbiór wełny, nie starczy królikowi dawać dużo karmy, ale trzeba jeszcze zachęcić go do całkowitego jej zjedzenia, czyli wzmóc apetyt przez smaczne przyrządzanie karmy, dodatek soli i aromatycznych ziół do pasz gotowych, przez częstą zmianę zestawienia paszy i wreszcie urozmaicenie sposobu dawania.

**
*

W *koźlęciarni* mamy również w marcu przychówek. Największa liczba koźląt rodzi się bowiem w tym miesiącu. Trzeba pilnować, by koza miała dużo dobrej ściółki. O ile możności, koza nie powinna być przywiązana a przynajmniej podczas porodu zwolniona z łańcucha. Po narodzeniu koźląt koza ususza je lizaniem. Posypywanie koźląt otrębami lub solą nie jest potrzebne. Uważać, by kozy i młodych nie zawiało. Jako pierwszą karmę dać koźlętom mleko matki, tzw. siarę. Najlepiej jest, gdy się koźlęta po dwóch lub trzech dniach odsadzi i wychowuje oddzielnie, odmierzając im właściwą ilość mleka.

Dr J. Szuman.



Z hodowli nutrii w Poznaniu. Paromiesięczna młoazież.
fot. S. B.



Z hodowli nutrii w Poznaniu. Najdorodniejsza z samiczek.
fot. S. B.

WRAŻENIA Z ODPRAWY INSTRUKTORÓW OGRODÓW DZIAŁKOWYCH ODBYTEJ W POZNANIU W CZASIE od 16 do 21 lutego b. r.

Znowu brać instruktorska zjechała do Poznania na doroczną odprawę. Mimo, iż program przewiduje codziennie bite 12 godzin zajęć (z 2 godzinną przerwą) nie psuje to humoru instruktorom. Dni odprawy są zawsze tak ciekawe, tak dają dużo materiału do dyskusji i możliwości wszechstronnego i bezpośredniego rozstrząsania różnych zagadnień terenowych, że trud wytężonej pracy stokrotnie się opłaca.

W roku bieżącym odprawa przeprowadzona była w inny sposób niż w latach poprzednich, kiedy odprawy z braku czasu, ograniczały się do składania suchych sprawozdań przez instruktorów, obecnie zaś podstawą do przedyskutowania jakiegoś interesującego wszystkich instruktorów zagadnienia.

W referatach poruszane były sprawy, rozplanowania ogrodów, właściwego obsadzania i wykorzystania działek, budownictwa działkowego, budownictwa osiedlowego i t. d.

W czasie odprawy wygłoszono referaty i przeprowadzono dyskusję na tematy:

1) „Warunki jakim odpowiadać winien wzorowy ogród i działka".

2) „Ogród działkowy — osiedle".

3) „Wzorowy ogród dla bezrobotnej młodzieży w wieku poza szkolnym".

4) „Zastosowanie drzew owocowych na działce".

5) „Zastosowanie krzewów i drzew ozdobnych do obsadzania dróg i granic ogrodu działkowego".

6) „Sposoby dodatkowego wykorzystania działki".

7) „Budownictwo działkowca".

8) „Przeprowadzenie lustracji Towarzystwa przez instruktora".

9) „Rola instruktora ogrodów działkowych".

Dyskusjom przewodniczyli pp.: Dyr. W. Marciniec, ref. W. Lubawy, dyr. W. Zembal, prof. E. Straus, inż. W. Czarnecki, inż. S. Białobok, inż. Werner.

Nic dziwnego, że przy takim zestawieniu referatów dyskusje były gorące tak, iż okazało się, że nie starcza pracowitego dnia do całkowitego przedyskutowania podanych tematów.

W czasie odprawy odbyło się parę wycieczek dla zwiedzenia położonych w pobliżu Poznania osiedli robotniczych w Krzyżownikach i Naramowicach, oraz prowadzonej przez Okręgowy Związek T.O. i O.D. zarodowej hodowli nutrii (bobrów błotnych) i rozwijalni jedwabiu, przerabiającej kokony wyprodukowane na ogrodach działkowych.

Szczególnie wzorowa hodowla nutri oraz rozwijalnia wzbudziły ogromne zainteresowanie. Wycieczki te przyczynią się niewątpliwie do podjęcia prób podobnych hodowli w innych dzielnicach naszego kraju.

Odprawa odbyła się w dniach od 19 do 21 lutego b.r. i poprzedzona była 3 dniowym kursem dla instruktorów młodszych.

W czasie odprawy instrukcji co do akcji osiedlowej i współpracy z czasopismem Centr. Zw. T.O. i O.D. udzielili pp.: instruktor budowlany S. Biernacki i redaktor Z. Hellwig.

Tak kurs, jak i odprawa zorganizowane zostały bardzo sprawnie i odbyły się w lokalu Państwowej Szkoły Ogrodnictwa udzielonym łaskawie przez p. Dyr. Zembala, pozostawiając uczestnikom wiele miłych wspomnień oraz dając niewątpliwe korzyści w praktycznym i teoretycznym doskonaleniu się fachowo-społecznym. **T. Kulicki**

JAK ROZPLANOWAĆ TEREN ABY OSIĄGNĄĆ NAJWIĘCEJ POD OGRODY DZIAŁKOWE, KORZYŚCI

Kiedy objąłem pracę instruktora w I-szym Tow. Ogródków Działkowych na Powązkach i Mokotowie, obejrzałem tereny. Jeden z terenów na Powązkach o przestrzeni 19 ha, zupełnie pusty, kawał ugoru i lotnych piasków, otoczonych siatką.

Było to w styczniu ub. roku, gdy przystąpiłem do zrobienia planów z myślą, aby osiągnąć mogło Tow. z terenu tego z czasem jak największe korzyści.

Plan mój podzieliłem na okresy, tj. na okres czteroletni w miarę rozwoju drzew i uprawy ziemi. Chciałem, by teren ten, objęty zupełnie surowy, stał się miejscem korzyści i odpoczynku.

Najpierw wytyczyłem w obwodzie parkanu aleję 3-metrową, umożliwiającą spacer. Wpoprzek terenu wytyczyłem główną aleję, przecinającą drugą główną przez środek wiodącą na boisko i do świetlicy, jak również szereg alejek wspólnie przecinających się.

Teren cały podzieliłem na 360 działek 400-metrowych, z czego przy nieforemnym położeniu terenu powstały trójkąty, z których mam zamiar tworzyć dekoracyjne miejsca. Na kilku z nich przewidziałem zagajnik, ogródek skalny i basen do kąpieli.

Północną stronę parkanu obsadziłem kasztanami, zaś rabatę całą chciałbym obsadzić krzewami miododajnymi, które służyłyby, jak drzewa, tak i krzewy, jako zapora od wiatrów północnych, a jednocześnie kwiaty dawały pokarm pszczołom.

Południową stronę parkanu obsadziłem lipami, a rabatę chciałbym obsadzić krzewami morwowymi, zaś brzeg jej bylinami, z kwiatów lip dać pokarm pszczołom, a liśćmi morwy karmić jedwabniki.

Wschodnią stronę parkanu obsadziłem klonami, zaś na rabacie chciałbym posadzić morwy, brzegiem byliny. Narożnik ścięty od strony wschodniej parkanu obsadziłem drzewami morwowymi.

Na zachodnią stronę parkanu, której nie zdążyłem jeszcze obsadzić, posadziłbym akacje oraz krzewy morwowe i byliny brzegiem.

Aleję prowadzącą do świetlicy obsadziłem topolami piramidalnymi, ponieważ jest najkrótszą alejką i zarazem głównym wejściem, da-

łem te drzewa jako dekorację, nie uwzględniając żadnych korzyści, a rabatę dwumetrową obsadziłbym różami pnącymi.

Aleję główną poprzeczną obsadziłem głogami, ponieważ jest wąska, tak, że drzewa te nie będą zasłaniały swym cieniem działek, bo rosną słabiej. Środkiem szły by szpalery z róż. Boczna alejka przy boisku otrzymała czeremchę, aby zapachem swych kwiatów umilać chwile dziatwie, która w tym miejscu rozłożyła swoje kolonie.

Trójkąty nieforemne, jak na wstępie zaznaczyłem, chciałbym obsadzić różnego rodzaju krzewami i drzewami, czyli stworzyć skupiny, kryjówki dla ptaków, dekorację dla terenu i kwiaty dla pszczół. Plan mój urozmaiciłem różnego rodzaju drzewami, krzewami i bylinami, a to z tych względów, by ułatwić pszczołom pokarm przez całe lato. Chciałbym aby działki na tym terenie mogły otrzymać drzewka owocowe, których jeszcze nie mają i to drzewka takie, by odpowiadały tej strukturze ziemi, zapylaniu się wzajemnym z korzyścią dla działkowca i dla pszczół. Drzewa przewidziałem tylko półpienne, aby działkowiec nie potrzebował troszczyć się o nadzwyczajne cięcie drzew, aby i korzenie łatwo nie przemarzały, ponieważ gleba tutaj jest bardzo lekka, a także by ułatwić działkowcowi z powodzeniem uprawiać warzywa, kwiaty, krzewy, pod konarami drzew, stworzyć przewiewność, oraz dostęp światła.

Przewidziałem numerację działek przez umieszczenie słupków betonowych na rogach działki z numerem wyciśniętym na słupku, ponieważ słupek z drzewa łatwo przegnije i jest niepraktyczny. U wejścia przy bramach winny być tablice z przepisami zachowywania się na terenie.

W samym środku terenu stoi budynek, biuro, magazyn, mieszkanie dla instruktora, a także przewidziane jest dobudowanie części świetlicowej, tj. sceny służącej zarazem za miejsce różnych robót, obok kuchnia na podwieczorki dla działkowców i naukę gotowania dla dziewczynek. Za świetlicą rozciąga się boisko, gdzie przystąpiłem do regulowania brzegów, bieżni, oraz miejsc pod różnego rodzaju gry sportowe. Pracę tę wykonywuję ludźmi z Funduszu Pracy, posuwa się ona żółwim krokiem z braku odpowiednich narzędzi. Chciałbym by boisko to otoczyć siatką, drzewami, oraz żywopłotem, aby w ten sposób oddzielić od reszty działek, dać trochę cienia i zabezpieczyć przed wybrykami i wybiegami na działki.

Na terenie tym wybudowano już siedem studzien artezyjskich, których głębokość sięga 32 metry. Mimo to odczuwa się brak studzien.

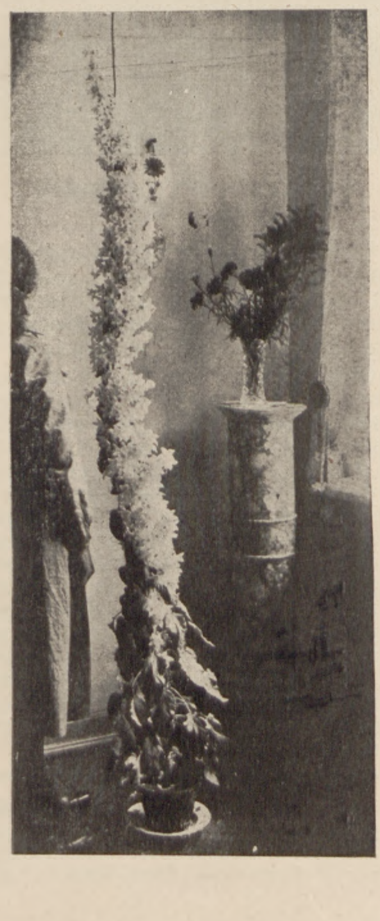
Dookoła boiska są działki przeznaczone wyłącznie pod budynki. Na dwóch działkach zaprowadziłem plantację malin, z wiosną na trzech przewidziana jest plantacja truskawek, obok wzorowe działki. Chciałbym zaprowadzić szkółkę drzew, krzewów, kwiaty, aby w ten sposób dać możność bezrobotnym mieć wszystko na działce, a z sprzedaży owoców i kwiatów zasilić kasę Towarzystwa. Obok świetlicy przewidziałem skwery dekoracyjne.

Codziennie o godz. 7 rano jestem na terenie z robotnikami, zaś wieczorem sporządzam raporty.

Podczas lata prowadząc pracę na działkach zauważyłem, że młodzież chętnie garnie się do pracy w ziemi i z ochotą grzebie na grządkach, ale ponieważ pora była spóźniona i z powodu późno rozwiniętej organizacji, to i plony ich były słabe. Więc koniecznym byłoby podtrzymać nadal tę inicjatywę, zachęcić młodzież do dalszej pracy, by raz oderwana od ulicy, nie wracała z powrotem. Nawet mnie dochodziły słuchy od starszych działkowców: „przez działki, to już dawno zapomniałem gry w karty". To jest pięknie usłyszeć takie słowa, a nawet wiele innych, ale nie zrażajmy ich nadal, dajmy im na razie pomoc, dajmy w porę to, co na działkę potrzebne.

Dajmy im także drzewka, a niejednego przyciągnie więcej ta ziemia, bo inaczej działkowiec ich nie kupi, ponieważ w tej dzielnicy są w 90 procentach bezrobotni działkowcy.

Feliks Chmurski



CAMPANULA PYRAMIDALIS

Kiedy rozszumią się wichry, a słota dni chmurnych wydzwania swoje monotonne trele — w mieszkaniach ludzkich przechowywane i pielęgnowane rośliny swoją świeżą zielonością przywodzą nam na pamięć piękny świat przyrody.

Na oknach, podobnie jak w ogrodach lub na łąkach, możemy zobaczyć tę cudowną różnorodność odmian, kolorów i kształtów, które są cechą przyrody. Jakiś kwiat, kwitnący naprzekór wichrom i chłodom, ucieszy serca nasze: to jest sprzymierzeniec tych dni, gdy ciepło i słońce darzyło nas hojnością swoich darów. Zapominamy o trwaniu jesieni i zimy. Od listków zielonych, od płatków barwnych idzie ku nam przyjacielskie zapewnienie, że to piękno najbardziej umiłowane przez człowieka, może być z nim zawsze.

Wśród mnóstwa roślin, pielęgnowanych przez amatorów na wyróżnienie, zasługuje Campanula pyramidalis. Jest to roślina dwuletnia, to znaczy rozmnażana przez siew lub dzielenie młodych roślin na wiosnę, zakwita dopiero w drugim roku.

Jest to przemiła i bardzo ozdobna roślina doniczkowa. W pierwszym roku odznacza się obfitym ulistnieniem, tworząc formalną kopułę liści podłużnych, o brzeżkach lekko falistych. Rośnie szybko, lubi ziemię mocną, pożywną — przy przesadzaniu jesiennym na zimę można do ziemi dodać 10 gr. plantogenu na 1 kg ziemi, lub trochę Chorzowa. Na drugi rok, z pośród gęstwiny liściowej ukazuje się pośrodku pęd, który wydłuża się, dochodząc do 2 m wysokości. Są na nim osadzone równomiernie listki.

Po jakimś czasie w nasadzie liści ukazują się pączki kwiatowe — liczne — i oto Campanula pyramidalis zakwita!

Nareszcie! Patrzymy na to zjawisko z zachwytem. Kwiatów jest nieprzeliczone mnóstwo, są piękne, lawendowo-niebieskiej barwy, niezwykłej budowy, osadzone na wysokich łodyżkach, o miłym lekkim zapachu.

Po niejakim czasie Campanula zamienia się w istny słup kwiatowy — okres kwitnienia trwa długo, lipiec, sierpień i wrzesień. Czyż to nie jest cenna roślina pokojowa, choćby ze względu na tę długotrwałość kwitnienia? W ogródkach stanowi Campanula cenny nabytek ozdobny, jest też nieocenionym materiałem ciętym. Do uprawy w gruncie odmiana ta mniej się nadaje, ze względu na małą odporność na mrozy.

Oprócz niebieskiej, jest też Campanula pyramidalis alba, o kwiatach białych.

Zofia Rozmanith

Milanówek.

PRACE PREZYDIUM

Dnia 25 lutego r.b. pod przewodnictwem Pana Prezesa Wł. Marcińca odbyło się posiedzenie Prezydium Centr. Zw. T. O. i O. D. w Warszawie, wyczerpano całkowicie porządek obrad, omówiono sprawy bieżące i wiele innych.

Obecnie posiedzenia Prezydium odbywają się przeciętnie co 2 tygodnie (2 razy w miesiącu).

Od marca będą podawane krótkie sprawozdania w naszym czasopiśmie o pracach C. Związku — zwracamy się również tą drogą o podawanie komunikatów do „Ogrodów i Osiedli Działkowych" z życia Okręgów, czyteż Towarzystw.

KOMUNIKATY:

W dniu 12 lutego b.r. odbyło się zebranie organizacyjne Okręgowego Związku Towarzystw Ogrodów Działkowych w Kielcach. Centralny Związek reprezentował p. Radca Lubawy zast. gen. sekretarza.

Okręgowy Związek został powołany. Wybrano Zarząd Okręgu w składzie:

Prezes: Woj. Dziadoszowa Eugenia,

V.Prezes: Nacz. T. Namaczyński.

V.Prezes: inż. Wieczorek E.

Sekretarz: Polak Aleksander.

Skarbnik: Dorobczyńska A.

Członkowie Zarządu: Wróblewski Sylwester, Almstaed H., Klimek T. i Stachurska K.

Nowo powstałemu Okręgowi życzymy tą drogą pomyślnego rozwoju.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW

W dniu 31 stycznia 1939 r. zawiązał się Komitet Organizacyjny T. O. D. w Dąbrowie Górniczej pod nazwą „II Ogród Działkowy".

Skład Komitetu:

Przewodniczący: Burski Aleksander.

Zastępcy: Ankersztajn T., Kidawa W.

Sekretarz: Szaleniec Br.

Gospodarze: Chałat Maria, Kidawa Br.

Skarbnik: Mortoń Ludmiła.

Rozdanych działek 75, do rozdania nadających się 100, reszta 52 wymaga spacjalnej melioracji. Cały ogród jest ogrodzony siatką na słupach betonowych.

W miesiącu styczniu r.b. był wyświetlano na Śląsku film Centralnego Związku T.O. i O.D. w Warszawie „Wśród kwiatów i słońca" w następujących miejscowościach: w Pszowie, Radlinie, Rydułtowach i Wodzisławiu ogółem 11 razy dla wszystkich wymienionych miejscowości, oraz dla okolicy. Film cieszył się bardzo dużym powodzeniem. Liczba słuchaczy była zawsze conajmniej kilkaset osób.

OSOBISTE

Z dniem 15 marca r.b. odchodzi na nowe stanowisko Kierownik Biura Centr. Związku T.O. i O.D. p. inż. Zdzisław Tyszka.

Nowym kierownikiem został p. Kaszubski Władysław z Warszawy.

×

W związku z przeniesieniem moim na teren województwa Białostockiego — składam tą drogą serdeczne podziękowanie P.P.: Naczelnikowi Wydziału Pracy, Opieki i Zdrowia Wołyńskiego Urzędu Wojewódzkiego — K. Titowowi, Dyrektorowi Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Łucku — inż. St. Boryssowiczowi, Dyrektorowi Ubezpieczalni Społecznej w Łucku — Wł. Nelkenowi, Prezydentom i Burmistrzom Miast, Zarządowi Okręgu Wołyńskiego, Zarządom Towarzystw Ogrodów Działkowych w województwie Wołyńskim, oraz wszystkim tym, którzy w akcji ogrodów działkowych brali żywy udział — za okazaną mi pomoc i współpracę w organizowaniu akcji ogrodów i osiedli działkowych na Wołyniu.

Białystok, w lutym 1939 r.

Fox Stanisław
instruktor ogrodów działkow.

WYNALAZKI PIĘCIOZŁOTOWE



MINIATUROWY OGRÓDEK SKALNY

W każdym ogródku znajduje się jakiś zbiornik na wodę i zależnie od zamożności właściciela jest to basen betonowy, z papy lub poprostu beczka wkopana w ziemię.

Otóż beczka taka z wystającą nieco nad ziemię krawędzią nie jest wielką ozdobą. Dążymy stale do upiększenia naszego ogrodu, dlatego też i w tym wypadku powinniśmy znaleźć radę. Załączona fotografia wskazuje jak wśród roślinności można ukryć szpecące brzegi beczki. Należy wokół niej ułożyć kamienie t. zw. polne lub kawałki skał tak, aby były częściowo zagłębione w ziemię, następnie w szpary między kamieniami, które są dobrze wypełnione ziemią — sadzić skalne rośliny. Te w krótkim czasie pięknie rozrosną się, tworząc miniaturowy ogródek.

Rośliny trzeba dobrać tak, aby swym zbyt dużym wzrostem lub szerokim rozrastaniem się (jak np. Iberis sempervirens Schneeflocke) nie utrudniały dostępu do wody.

Zdjęcie przedstawia beczkę obsadzoną następującymi skalinami: Żagwin (Aubrietia), Rojnik Sempervivum), Goryczka (Gentiana septemfida), Zawciąg (Armeria), Skalnica (Saxifraga), Rozchodnik (Sedum coeruleum), Boży kwiat (Dodecatheon), Fiołek (Viola gracilis Lord Nelson). **M. K.**
Warszawa.

WIĄZADŁA DO PNĄCZY

Kawałki starej skóry pokrajać na paski 2 cm szerokie, 3—5 cm, lub więcej długie, na końcach zrobić dziurki, przez jedną z nich przewlec miękki drut zagięty jak szpilka do włosów, końce jego zagiąć, zaciągnąć na pętlicę. Przy wiązaniu pnączy otacza się skórką pęd, końce drutów przewleka przez wolną dziurkę i przywiązuje, do łaty, gwoździa, lub innego oparcia dla pnączy. Skórki szykuje się zimą, potem robota idzie bardzo szybko, a wiązania są bardzo trwałe i nie niszczą kory. **J. A. Warszawa.**

MNOŻENIE PIERWIOSNKA — PRIMULA DENTICULATA

Piękny, wczesny (kwiecień) pierwiosnek o lila główkach, daje z siewu różne formy od białej do ciemno-fioletowej. Utrwala się je przez dzielenie, ale ta droga jest wolna. Nie każdy wie, że można też mnożyć go przez sadzonki korzeniowe, na wiosnę długości około 5 cm, w piasku w doniczkach na ciepłym spodzie. Zostawiać tylko po jednym pędzie na każdym korzeniu. Do jesieni otrzymamy wcale silne egzemplarze. **J. A. Warszawa.**

MIARKA GŁĘBOKOŚCI PRZY SADZENIU

Róże, piwonie itd. sadzi się często za płytko albo za głęboko, bo szyjki korzeniowej nie widać. Prosty sposób, to nacięcie kawałków rafii tej długości, aby zawiązane na szyjce wystawały na taką długość, jak głęboko chcemy sadzić. Sterczące z ziemi koniuszki rafii są doskonałą kontrolą (róże powinny siedzieć szyjką 2—3 cm niżej powierzchni w lekkiej ziemi).

K. M. Milanówek.

ŚRODEK POMOCNICZY PRZY ROZPINANIU PNĄCZY.

Kawałki starej siatki przywiązuję do górnych części rusztowań na pnącza. Gałązki czepiają się siatki, równomiernie rozkładają i nie potrzebują przywiązywania. Specjalnie pięknie formują się klematisy i róże pnące, które do cięcia zdejmuję razem z siatką i przywiązuję młode, jednoroczne pędy. **M.**

W y d a w c a: Centralny Związek Ogrodów i Osiedli Działkowych R. P.
Redaktor odpow.: *Zygmunt Hellwig*

238 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, W-wa, Dobra 58, tel. centr. 644-59 i 592-40.

INSTRUKCJA

W sprawie sporządzania preliminarza budżetowego T. O. D.

§ 1.

Każde T. O. D. powinno posiadać budżet uchwalony przez Zarząd i zatwierdzony przez Walne Zebranie członków T. O. D.

§ 2.

Budżet dzieli się na zwyczajny i nadzwyczajny. Budżet zwyczajny powinien przewidywać możliwie wszystkie wydatki i dochody, związane z normalną działalnością TOD.; budżet zaś nadzwyczajny — zamierzenia inwestycyjne i odpowiednie pokrycie wydatków w postaci przelewu nadwyżek z budżetu zwyczajnego i funduszów własnych, oraz subwencji Funduszu Pracy, Zarządów Miejskich itp.

§ 3.

Wydatki i dochody należy ujmować w grupy wg. ich charakteru i przeznaczenia, oznaczając je paragrafami i pozycjami i przewidywać ostrożnie, ażeby budżet mógł być wykonany bez deficytu.

§ 4.

Wszelkie zmiany budżetu (wprowadzanie nowych pozycyj, virement) mogą być dokonywane na mocy uchwał lub specjalnych upoważnień Walnych Zebrań członków T. O. D.

§ 5.

Budżet T. O. D. powinien być przed przesłaniem go do Funduszu Pracy, skierowany najpóźniej w II-ej połowie stycznia do Okręgowego Zw. T. O. D. — do zaopiniowania.

§ 6.

Rok budżetowy powinien obejmować okres od kwietnia (od 1-go) do 31-go marca analogicznie do budżetów instytucyj subsydiujących.

PROSIMY

O WPŁACANIE

PRENUMERATY

Numery okazowe

będziemy wysyłać

tylko w ciągu

lutego i marca

